CZEŚĆ MARJI

Rok XIV. Nr. 9.

Maj 1936.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Bielanach pod Krakowem.

T R E Ś Ć   N U M E R U:

Adres Prezesa Związku:
KS. DR. JAN LITWIN
Kraków, ul. Karmelicka 41, I. p.
Telefon 187-67.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Felicjanek 6. I. p.
Telefon 144-60.
Konto czekowe P. K. O. 404.145

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Od Administracji.

Prosimy Sodalicje o wpłacanie zaległości tak za pisemko, jak i za dyplomy, oznaki, ryngrafy, książki i t. d. Wszelkie zaległości powinny być wyrównane przed wakacjami. Nie zostawiajcie zaległości nowemu Wydziałowi!

Zainteresowanym donosimy, że wkładki po 5 gr. miesięcznie od sodaliski zostały przed 3 laty zniesione i wpłacać ich nie trzeba.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XIV. Maj 1936. № 9

Zjazd sodalicyjny.

Jak to już ogłosiliśmy w N-rze kwietniowym „Cześć Marji", zjazd delegatek Sodalicyj żeńskich Szkół średnich w Polsce, odbędzie się

w dniach 23 i 24 czerwca b. r. w Częstochowie.

Będzie to nasz 10-ty Zjazd sodalicyjny. Z poprzednich Zjazdów trzy odbyły się w Częstochowie, dwa w Krakowie, jeden w Warszawie, jeden we Wilnie, jeden w Poznaniu i jeden we Lwowie. Obecny Zjazd chcieliśmy urządzić w któremś innem z większych miast w Polsce, że jednak różne trudności stanęły na przeszkodzie, dlatego ten Zjazd odbędzie się w Stolicy Królowej Korony Polskiej. Może i dobrze się złożyło, że 10-ty Zjazd sodalicyjny odbędzie się w Częstochowie, tam bowiem — na pierwszym Zjeździe sodalicyjnym w r. 1922 powstał Związek Sodalicyj i tam uchwalono Ustawę sodalicyjną, tam także ulegnie w roku obecnym Związek przekształceniu na Sekretarjat sodalicyjny, co stanowić będzie nowy krok naprzód w pracy Sodalicyj żeńskich Szkół śr. w Polsce.

Dokładny program rozesłany będzie z końcem maja Sodalicjom, które zgłoszą swe delegatki na Zjazd, obecnie podajemy projektowane zarysy Zjazdu:

Poniedziałek, 22 czerwca: popołudniu przyjazd XX. Moderatorów i delegatek do Częstochowy. Od godz. 18—19 ewent. Spowiedź św. O godz. 19 nabożeństwo wstępne w kaplicy Matki Boskiej, z kazaniem ks. kan. Van Roya z Krakowa. Po kolacji zebranie XX. Moderatorów w klasztorze OO. Paulinów.

Wtorek, 23 czerwca: o godz. 8 Msza św. i Komunja św. wspólna w kaplicy Matki Boskiej. O godz. 11 zebranie inauguracyjne, z referatem p. t. „Czem jesteśmy i czego chcemy". Po zebraniu ewent. wspólna fotografja. Po południu zebranie XX. Moderatorów. O godz. 16 zebranie plenarne z referatami: 1) „Chrystusowi jesteśmy", — 2) „Sodalicja szkołą czynnych katoliczek". Po referatach dyskusja. Wieczorem — po kolacji — procesja Marjańska po wałach, zakończenie procesji w kaplicy Matki Boskiej.

Środa, 24 czerwca: o godz. 9 zebranie plenarne. Referaty: 1) „Metody pracy sodalicyjnej", 2) „Hasło na nowy rok szkolny". Następnie sprawa Sekretarjatu, rezolucje i wnioski, wreszcie koło południa, zakończenie Zjazdu nabożeństwem w kaplicy Matki Boskiej.

Uwagi:

Na Zjazd przybyć mogą obok XX. Moderatorów i dwóch delegatek i inne sodaliski, o ile uskutecznią zawczasu zgłoszenie.

Adres zgłoszeń: Przew. **ks. prof. Piotr Sobański, Częstochowa**, ul. N. P. Marji 53.

Przew. XX. Moderatorzy mogą zamieszkać w klasztorze OO. Paulinów, lecz muszą się sami zgłosić uprzednio pisemnie do O. Przeora.

Termin zgłoszeń delegatek **do dnia 20 maja.** Prosimy koniecznie dopilnować tego terminu, gdyż to ułatwi organizację Zjazdu. Wiemy z doświadczenia poprzednich Zjazdów, że wiele zgłoszeń następuje dopiero w ostatniej chwili, albo nawet niektóre delegatki przyjeżdżają niezgłoszone, a to utrudnia bardzo pracę Komitetowi Zjazdu i powoduje niepotrzebne zamieszanie.

Koszta Zjazdu (mieszkanie i utrzymanie przez dwa pełne dni i wydatki połączone z organizacją Zjazdu) wyniosą przypuszczalnie 6 zł. Mieszkania będą już z pościelą.

Zgłaszać należy delegatki imiennie, wraz z nazwą Szkoły i Sodalicji. Pieniądze należy przesyłać również na adres zgłoszeń.

Sodaliski przyjeżdżające na Zjazd z jakiejś miejscowości, mogą wspólnie (o ile będzię ich ponad 10) postarać się o kolejową zniżkę szkolną i wtedy koszta podróży wypadną im taniej.

Ponieważ byłoby wskazanem, by sodaliski na Mszy św. wspólnie śpiewały, prosimy o przećwiczenie według śpiewnika X. Siedleckiego pieśni: „Do Twej dążym kaplicy". „Jestem dziecięciem Marji", „Królowej Anielskiej", „Pani w ofierze", „U drzwi Twoich", hymn „Uwielbiaj" („Magnificat"), i hymnu sodalicyjnego.

Wszelkie życzenia co do Zjazdu prosimy nadsyłać do dnia 10 maja na ręce ks. Prezesa Związku.

MAJOWE KWIECIE NIOSĘ...

Stokrocie Ci Marjo niosę; girlandę ze stokroci,
a tutaj znowu wiązka, kaczeńców się złoci.
Bzu Tobie też przyniosłam białego, — całe więzie,
i konwalje jak dzwonki i jodeł, lip gałęzie;
oplotę nogi Twoje wieńcami pachnącemi,
obsypię stopy Twoje snopami bzu białemi.
Fijołki drżące rosą, amfory te majowe,
otoczą Twoje skronie, upieszczą Twoją głowę.
Rozsypię wokół kwiaty i tęczę tu rozsnuję,
może Cię Matuleńko tam w niebie uraduję.
Ale, o Panno Święta, Ten kwietny dar tak skromny!
Wszyscy Ci dają kwiaty, a świat jest tak ogromny!
Cóż więcej dać Ci mogę ja biedne dziecię Twoje?
Chyba Ci dodam jeszcze gorące serce swoje.
Te kwiaty rychło zwiędną bez wody, w skwarze słońca,
a serce dokąd bije, jest Twoje; aż do końca!
A kiedy bić przestanie zwarzone chłodem śmierci,
Natenczas moja dusza do Ciebie wprost uleci.

AN-KA.

Majowe nabożeństwo.

W kaplicy panuje cisza. Powoli z ciemnych zakątków wypełza cichutko, bezszelestnie szary mrok. Spowita całunami mroku króluje w tej ciszy biała statua Niepokalanej Dziewicy. Tak bliziutko jestem przy Niej, oderwana od trosk życia codziennego, tę małą chwilkę mogę poświęcić wyłącznie Jej — i tylko tu i więcej nigdzie, przy Sercu Marji wypłakać się, wyżalić... opowiedzieć Jej swe smutki i bóle. Cisza...

...jeno z głębin rozmodlonej duszy płynie modlitwa ku Marji.

... Marjo... Marjo... Matko...

I całą duszą, całem sercem oddaję się Marji w opiekę, z ufnością i wiarą — otwieram Jej swe serce, a Ona uśmiechem swym goi jego rany i zda się tuli do Siebie i szepce: »Ufaj«... Jakże Cię Marji nie kochać, nie czcić, nie wielbić całą duszą — łka serce — szepcą usta.

Zmrok pierzcha. Płoną świece. Wszak to maj, najpiękniejszy miesiąc wiosny, to miesiąc poświęcony Jej czci. ...»Pieśnią wesela witamy, o Maryjo miesiąc Twój«... — brzmi pieśń do tronu Bogarodzicy. Pieśń milknie, a wzrasta przepiękna melodja litanji. »Ucieczko grzesznych« — podnosi się w bezmiary uskrzydlony szept modlitwy. »Módl się za nami!« — zda się odpowiadać rytmiczny wybuch ptaszęcych szczebiotów i milknie nagle... »Pocieszycielko strapionych« — i znowu żarliwe szczebioty i milczenie...

Na niebie wykwitają migotliwe gwiazdy. Noc rozpościera skrzydła nad światem. Cicho i spokojnie... A Marja tam z wyżyn niebios błogosławi światu...

... Zapada noc...

kand. Marja Urbańska
Pułtusk Szk. Handl. kl. II.

Nasza Matka.

Matka, mateczka, matuchna... powtarzamy od pierwszych chwil naszego życia. Ma ma.. to pierwszy wyraz, najsłodszy ze wszystkich wyrazów na świecie, jakie przeszły przez nasze usta dziecinne. Dzieciństwa jasne dni!... Na ich wspomnienie widzimy zaraz postać kobiecą, pochyloną nad kołyską, zaczerwienione od niewyspania, a może i płaczu oczy, z których każdego spojrzenia widać blask oddania się i całkowitego poświęcenia się dla dziecka. Ona chroni dziecko swoje przez całe życie przed chorobą lub złym przypadkiem; ona uczy je stawiać pierwsze kroki, ona budzi w niem pierwsze iskierki zrozumienia i uczucia; ona swoją czułą pieszczotą koi każdy jego ból i cierpienie. Matkę można nazwać »rzeźbiarką życia, co wykuwa żywot cały«. Dziecko bowiem jest surowym materjałem, z którego dopiero wpływ matki rzeźbi szlachetną i piękną postać człowieka. Matka »wykuwa żywot cały«, a ślady tej pracy widzimy zawsze. Wystarczy dojrzałemu człowiekowi wniknąć głębiej we wszelkie dobre cechy i zalety własnego charakteru, a zobaczy, że każdy jego czyn wynika z nauki, dawanej przez matkę, że wszystko to, co w jego życiu jest wzniosłem i pięknem, zawdzięcza swej matce. Matce ziemskiej!

Ale oprócz tej jest jeszcze matka inna, Matka niebieska.

— — — — — — —

Często słyszymy na kazaniach i odczytach religijnych, że najświętsza Marja Panna, Matka Zbawiciela jest także naszą matką. Czy też to twierdzenie ma należyte uzasadnienie? Czy do Matki Chrystusowej możemy powiedzieć z całą słusznością i pełnem zaufaniem: »Jesteś matką moją?« Na to odpowiem z najgłębszem przekonaniem: Tak!

Czyż nie mamy na tyle dowodów w naszem szkolnem życiu? Otrzymujemy od Niej tyle łask i tyle pomocy, jak od naszej ziemskiej matki, że możemy z całą pewnością, a nawet powinniśmy uważać Ją za naszą matkę. Najświętsza Matka Boża jest jeszcze duszom naszym bliższa przez swój współudział żywy i gorący w przywróceniu nam życia łaski. Z wyroku Bożego Najświętsza Marja Panna miała być świadkiem boleści swego Syna. Razy biczów, które spadały na najświętsze Ciało Jezusa, godziły w pełne litości Serce Marji! Marja miała ogromny udział w dziele naszego odkupienia i odzyskania przez nas życia nadprzyrodzonego! Ona jest Matką dla nas wszystkich, gdyż wraz z Jezusem przyniosła nam wszystkim to niebiańskie, życie łaski! Nawet najlepsza matka ziemska może dać swemu dziecku tylko życie doczesne, krótkotrwałe, natomiast życie wieczne otrzymujemy przez Marję! Najtroskliwsza i najczulsza matka ziemska może dać swemu dziecku tylko życie, pełne przykrości, cierpień i kłopotów, a kończące się bolesnym aktem śmierci. Marja zaś zapewniła nam życie niewypowiedziane piękne i szczęśliwe, wieczne. Jeśli wreszcie ocenia się matkę podług ofiar, króre złożyła dla dziecka swojego, to jakież może być serce matczyne bardziej ofiarne od Serca naszej Matki Niebiańskiej?

— — — — — — —

Ze wszystkich uczuć, jakie wypełniają i orzeźwiają serca ludzkie, najpotężniejszem jest uczucie miłości macierzyńskiej. Każdą inną miłość



człowiek musi sobie zdobywać, zjednywać wśród licznych przeszkód, jedynie miłość matki czeka nas o każdym czasie, chociaż jej nie pozyskiwaliśmy, nie zasłużyli na nią. I miłość naszej Matki Niebiańskiej czeka na nas, chociaż nie zasłużyliśmy na nią, chociaż jej często jesteśmy niegodni, albowiem Marja ukochała nas jak dzieci własne i ustawicznie wstawia się do Boga za nami, ilekroć grzechami swemi wyzywamy Jego najwyższą sprawiedliwość.

Więc garnijmy się do Niej, zwłaszcza my sodaliski, szukajmy Jej, bo Ona nas woła! Ona do nas wyciąga swe ręce. Ona nam otwiera Serce swe i Serce Jezusa, chociaż oba często przebijamy ostrym sztyletem naszych złości.

Niechże każda z nas woła do Niej z ufnością: »O Marjo! zdaleka do Ciebie wracam. Ty wiesz, czego mi potrzeba, bo Ty jesteś Matką moją! Ja tylko przed Tobą staję, serce Ci otwieram i wołam:

Bądź pozdrowiona Pani moja i Matko moja!
Ty serce moje i duszo moja, bądź pozdrowiona!

Sod. Królicka Zofja
kl. VI gimn. w Przasnyszu.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Medytacje.

W kwietniowym zeszycie »Czci Marji« nie było artykułu z dziedziny życia wewnętrznego. Czy Sodaliski zauważyły ten brak? Czy go która odczuła? Redakcja i autor niniejszych uwag byliby wdzięczni, gdyby od Sodalisek otrzymali zapewnienie, że ten dział jest czytany i że Sodaliski z niego korzystają.

Przyznajemy, że temat nie jest błyskotliwy i nęcący. Ale podobnie jak chleb razowy więcej służy zdrowiu niż ciasteczka, tak prosta strawa duchowa więcej przynosi korzyści naszej duszy, niż fantazje w kwiecistą odziane szatę.

Ale wróćmy do życia wewnętrznego. Mówiliśmy o potrzebie rozmyślania i sposobie odprawiania go. Jeśli drogie Sodaliski usłuchały poprzedniej rady i zachęty i spróbowały rozważać swoje modlitwy, czy ulubione pieśni, to napewno lepiej się teraz modlą i więcej z modlitwy czerpią światła i siły niż dotychczas. Rozważanie bowiem prowadzi do lepszego i głębszego zrozumienia modlitw i w nich zawartych prawd wiary. Ma to pierwszorzędne znaczenie dla dusz wszystkich, a zwłaszcza tak zwanych początkujących. Nie łatwo bowiem przychodzi naszej zepsutej naturze zabrać się do życia wewnętrznego, gdy nas pociąga przyjemność światowa.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę jaką wartość ma życie, jaki mój cel ostateczny, jak wielką jest godność dzieci Bożych; komu zawdzięczam to, czem jestem, co dla mnie uczynił P. Jezus; jakie prawo ma do mnie mój Stwórca, mój Zbawca; muszę pomyśleć nad tem, że w mej duszy mieszka Bóg; że On jest Najświętszy, Najmiłosierniejszy i Najsprawiedliwszy. Takie rozważania skłonią wolę do stanowczego postanowienia, by służyć Bogu, by zerwać z tem wszystkiem, co nas od Boga i szczęścia wiecznego oddala, albo wprost osiągnięcie tego szczęścia uniemożliwia.

Powtarzamy, że niewyczerpany temat do rozważań znajdziemy w tekstach modlitw i pieśni religijnych.

To pierwszy rodzaj rozmyślania.

Drugim rodzajem są *medytacje* czyli rozmyślania w ścisłem słowa znaczeniu. Tematem ich są przykazania Boskie i Kościelne, nasze obowiązki, wady, grzechy i cnoty.

Jak odprawia się medytację?

Wieczorem obieram temat medytacji. O jakiem przykazaniu, wadzie, czy cnocie będę rozmyślać. Przedmiot ujmuję szczegółowo, konkretnie, możliwie ściśle. Nie możemy bowiem intensywnie myśleć o wielu rzeczach naraz, nie możemy też nad wszystkiem odrazu pracować. Dobrze byłoby odświeżyć sobie w pamięci to, cośmy o wybranym przedmiocie słyszeli, przeczytać coś, choćby tylko z katechizmu.

Będzie to przygotowanie bliższe, o którem była mowa w marcowym zeszycie naszego pisma. Zrana po bezpośredniem przygotowaniu zabieramy się do samej medytacji. Aby z niej odnieść dla duszy korzyść trzeba przestrzegać pewnego porządku, który się ujmuje w następujące punkty:

1. *Co to za przykazanie*, jaki jego duch, co nakazuje, czego zabrania.

2. *Co o tem* przykazaniu *myśli P. Bóg*, co naucza P. Jezus, Jego

przykład; jak myśleli Święci, co sądzą ludzie szlachetni, poważni, rozumni.

3. *Jakie korzyści* przynosi zachowanie tego przykazania, dla mnie, dla społeczeństwa; wzgl. *jakie szkody* sprowadza lekceważenie tego przykazania.

4. *Jak się w życiu mojem odnosiłam* do tego przykazania.

5. *Jakich użyję środków*, by je na przyszłość zawsze wypełniać.

Jeśli o cnocie rozmyślam znowu zapytuję:

1. *Co to jest za cnota*; na czem ona polega, co o niej słyszałam.

2. *Co o tej cnocie myśli Bóg*, co nauczał P. Jezus, Jego przykład; co myśleli Święci, co ludzie dobrzy i mądrzy.

3. *Jakie korzyści* ta cnota przynosi ludziom, rodzinom, mnie samej. Jak bardzo jest mi potrzebna.

4. *Czy posiadam tę cnotę;* przypomnę sobie moje zachowanie w tym względzie w różnych okolicznościach mego życia.

5. *Jakich użyję środków*, by tę cnotę nabyć.

Jeśli tematem będzie wada lub grzech, podobnie rozmyślam:

1. Co to za wada (grzech); jak się objawia, skąd się bierze, jaką złość w sobie zawiera.

2. Co o tej wadzie, czy grzechu myśli P. Bóg i t. d.

3. Jakie przynosi szkody innym i mnie; w porządku naturalnym i nadnaturalnym.

4. Czy tę wadę posiadam, w jakim stopniu; czy popełniam ten grzech, jak często.

5. Jakich użyję środków do poprawy.

Weźmy za wzór medytacji rzadką wśród dziewcząt cnotę: powściągliwość w mowie.

1. Co to za cnota, na czem polega? By nie mówić źle... ze złością... wiele... niepotrzebnie... w nieodpowiednim czasie, miejscu... nie dopytywać się... nie mówić o rzeczach błahych, niemądrych, bezmyślnie.

2. Co o powściągliwości myśli P. Bóg? »Kto miarkuje swe mowy, jest uczony i mądry... I głupi, jeśli milczy, będzie mian za mądrego, a jeśli stuli usta swe: za roztropnego«. (Prov. 17, 27. 28).

»Nie bądź prędkim w języku twoim, a niepożytecznym i niedbałym w uczynkach twoich« (Eccle 4. 28).

»Nie mów nic nierozmyślnie, a niech nie będzie serce twe prędkie na wymówienie słowa przed Bogiem... przeto niech będzie słów twoich mało« (Eccle 5. 1.) P. Jezus uczy: »A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest«. »A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i ze słów twoich będziesz potępiony». (Mat. 5, 1—2, i 12, 36. 37). Św. Paweł naucza: »Mowa wasza niech zawsze będzie miła i solą posolona, abyście wiedzieli, jak każdemu odpowiedzieć wypada« (Col. 4. 6).

Św. Jakób pisze (1. 26) »A jeśli kto ma się za nabożnego, a nie powściąga swego języka, ten zwodzi serce swoje, i nabożeństwo jego jest próżne«.

Całym zaś rozdziałem trzecim swego listu poucza jak posługiwać się językiem. Pomyślę jak P. Jezus nigdy nie wypowiedział słowa nierozważnego, jak milczał przed sądem, jak stale milczy w N. Sakramencie. W zgromadzeniach zakonnych praktykuje się milczenie. Co sądzą ludzie świeccy poważni o powściągliwości w mowie...

3. Jakie korzyści przynosi powściągliwość języka... Nie żałowałam nigdy, gdy umiałam zamilczeć i na odwrót ile to przykrości zrobiłam innym przez moje gadulstwo, a i sobie zaszkodziłam... może już trudno naprawić zło spowodowane niepowściągliwością...

4. Czy posiadam tę cnotę? Pomyślę czy nie mówię rzeczy złych, słów niewłaściwych... czy nie mówię o cudzych błędach, niepotrzebnie... czy się nie przechwalam... czy nie jestem zbyt gadatliwą, nie dopuszczam innych do głosu, przerywam mówiącym, wtrącam swoje trzy grosze, sprzeczam się; czy nie rozpowiadam o swoich przykrościach, krytykuję, powtarzam nowinki...

5. Jakich użyję środków do nabycia tej cnoty. Jak się zachowam w domu, na ulicy, przy spotkaniu się ze znajomymi; w jakich okolicznościach najczęściej popadam w gadulstwo, co postanowię...

Przy każdym punkcie będzie miejsce na uczucia czy to wdzięczności za światło, czy żalu, postanowienia, prośby i t. d. Dobrze będzie często zwracać się w krótkiej modliwie do Boga, czy Matki Najśw.

Widzimy z tego, że medytacja jest gruntownym rachunkiem sumienia w danym przedmiocie. Stąd prowadzi do dobrego poznania siebie i swoich obowiązków, oczyszcza serce, pomaga do pozbycia się wad i unikania grzechów. Bez medytacji postęp w doskonałości jest niemożliwy.

Zdarza się bowiem i niestety nazbyt często, że tak zwane osoby pobożne, które uczęszczają rano i wieczór na nabożeństwa, przystępują często do Św. Sakramentów nietylko do doskonałości nie dochodzą, ale nieraz mają przykre wady, są dla drugich utrapieniem, bo się nigdy gruntownie nad sobą nie zastanawiały, ani nie obmyślały sposobów i środków jakich do swej poprawy powinny były użyć. Aby nie popaść w pobożność fałszywą, czyli t. zw. dewocję, zastanawiajmy się nad sobą, swojemi obowiązkami, wadami, których się musimy wyzbywać, tudzież cnotami w jakich się mamy ćwiczyć. Medytacja otworzy nam oczy na nasze potrzeby duchowe, a łaska Boża dopomoże, byśmy się wyzbywali wad a pomnażali w cnotach i tak postępowali w prawdziwej doskonałości.

L.

„OBIERAM SOBIE CIEBIE ZA MATKĘ“

...I cicho podchodzę do ołtarza,
Serce me omal z piersi nie wyskoczy,
W tabernakulum utkwione me oczy,
A dusza obraz Matki swej odtwarza.
— „Bogarodzico, o Marjo święta,
Obieram sobie za Matkę dziś Ciebie“ —
— Drżąc, mówię przysięgę, a Marja w niebie
Tę łzę, wylaną teraz, spamięta.
O, Pocieszycielko utrapionych dusz!
Jam Twojem dzieckiem, a Tyś Matką mą,
Prowadź i pocieszaj mnie wśród życia burz,
A lżej mi będzie pod opieką Twą!

Sodaliska z gimn. 523, w Lublinie.

Przysięga.

„Najświętsza Panno, Boga Rodzico Marjo, ja... lubo najniegodniejsza Twej służby”...

Słowa przysięgi i bezgranicznego poświęcenia się Marji, rozlegają się w kościele i radosnem drżeniem płyną, płyną, by znaleść się u stóp Tej, której sodaliski przysięgają i w opiekę się oddawają. Co za radosna i nigdy nie zapomniana chwila. Wszystkie kandydatki w skupieniu szczęśliwem klęczą u stóp ołtarza i oczekują na chwilę, w której oddadzą się Marji.

Jakże długą się ta chwila wydaje!

Och! jak wielkie pragnienie rozkoszowania w objęciach Marji ogarnia całą duszę moją, całe jestestwo.

Na chórze tymczasem rozbrzmiewa hymn radosny i błagalny zarazem „Veni Creator“. Veni Creator Spiritus! — O przyjdź Duchu święty i spuść na serca nasze tę chwilę szczęścia, w której spragniona dusza czuje przedsmak nieba, czuje bliskość świętych i błogosławionych.

Następuje ceremonjał przyjęcia, otrzymujemy medale i dyplomy i wreszcie: „O Marjo! jam Twoja!“ Krzyk ten rozpiera me piersi, tętni w krtani i chciałby wyrwać się, by wszem głosić tą szczęśliwą i radosną nowinę, że już jestem „dzieckiem Marji”, będę niem na wieki.

W sercu mem rozbrzmiewa pieśń: „Przysięgłam Jej, przysięgłam Jej, U stóp ołtarza przysięgłam Jej, że dla Niej żyć, Ją kochać czcić, Ją kochać czcić przez całe życie będę”.

Do niedawna czułam, że nie mogę jeszcze całem sercem śpiewać tej pieśni, bom jeszcze nie przysięgała, lecz teraz po oddaniu się w opiekę Marji, w opiekę Tej „na której prośby Ojczyznę nam miłą w dawnych granicach dała dobroć Boża”, będzie Ona na zawsze Matką mą i Królową. Z większą radością śpiewać będę:

„Królowej swej jam wierność przysięgała
I odtąd służyć tylko będę Jej...
Jam dzieckiem Jej, Jej serce swe oddałam
Zwodniczy świat już ten nie nęci mię
Matuchnę swą nad życie ukochałam
Z Nią cierpieć chcę i z Nią weselić się”.

Sod. Lejdówna Gertruda, Krotoszyn.



Rekolekcje zamknięte dla abiturjentek w Zakładzie SS. de Notre-Dame we Lwowie, pod przewodnictwem Ks. Mgr. Władysława Poplatka.



Kult Eucharystji

C. d.

Mamy się modlić Mszą świętą, czyli wspólnie z kapłanem odmawiać modlitwy mszalne, taki jest prosty wniosek z poprzednich dowodzeń (zob. poprzedni numer str. 181—182) i z powiedzenia samego ojca św. Piusa X. Tylko nie należy znów sądzić, że już wszystkie modlitwy, co do jednej i dosłownie i całkiem równocześnie z kapłanem trzeba odmawiać. Takiemu idealnemu uczestniczeniu na Mszy św. stoją na przeszkodzie liczne okoliczności. Ale trzeba posługiwać się mszalikiem — w polskim przekładzie czy tylko z łacińskim oryginałem, to będzie zależeć od stopnia znajomości łaciny lub całkowitego nierozumienia tego języka. Mszalików w przystępnem wydaniu, oraz z najpotrzebniejszemi objaśnieniami zaczynamy mieć coraz więcej w Polsce. Mamy u nas msze śpiewane i ciche. Gdybyśmy wszyscy, posiadali znajomość języka łacińskiego, toby udział we Mszy św. śpiewanej przez wszystkich był przynajmniej w pierwszej części przeprowadzony. Ale tak nie jest, i na mszy śpiewanej trzeba się posługiwać polskiem tłumaczeniem mszału. Mamy zato więcej Mszy cichych, które też najwięcej są uczęszczane, zwłaszcza w miastach: podczas tych śpiewa się pieśni, które — mimo próby i dążenia, żeby uwzględniały i porę roku kościelnego i przynajmniej najważniejsze momenty Mszy świętej — jeszcze nie odpowiadają temu, co należy rozumieć przez »wspólnie z kapłanem przy ołtarzu, w modlitwach i myślach«.

Żeby to żądanie spełnić trzeba koniecznie odmawiać modlitwy mszalne, czyli do udziału we Mszy świętej używać mszalika. Mszalik bowiem może tylko pomóc w śledzeniu i zdążaniu za kapłanem myślami i prawdami na każdy dzień czy każdą niedzielę do rozmyślania podsuwanemi przez Kościół.

Dla tych, co się przyzwyczaili do pewnych rodzajów modlitw, i przez siebie ulubionych nabożeństw, mszalik zwłaszcza przy pierwszem przeglądaniu będzie trudny, nieprzystępny, odrażający. Ale tylko na początku tak będzie, bo później, im więcej trudu poświęcą zbadaniu i zrozumieniu tej książki, tem większą korzyść odniosą, tem więcej pogłębi się ich modlitwa, bo oprze się na prawdziwie dogmatycznym fundamencie i rozszerzy swe horyzonty na cały Kościół.

Posługiwanie się mszalikiem przy Mszy świętej samo się narzuca. Bo jak to wygląda, gdy kapłan przy ołtarzu swoje modły i czytania odprawia, a uczestnicy na kościele nietylko, że nie wiedzą, co kapłan czyni, co czyta i jakie odmawia modlitwy, ale zazwyczaj czem innem się zajmują: to prawda, że modlitwą, ale nie mająca zazwyczaj żadnego związku z ofiarą, ze świętem i z potrzebami całego Kościoła. A cobyśmy powiedzieli o człowieku, który poszedł do teatru na operę, albo na jakieś przedstawienie i tam zamiast uważać na to, co na scenie odgrywają, co mówią, czy śpiewają; on tymczasem wyjął gazetę i czytał ją zawzięcie przez cały czas odgrywania sztuki, albo się zna na niczem, albo lekceważy sobie sztukę i aktorów. A podobnie postępują, choć w różnym stopniu, ci, co podczas Mszy św. odprawiają różne inne nabożeństwa, ale nie wiedzą nic o Mszy świętej, nie nawiązują swych uczuć, myśli i postanowień do tego, co w tym dniu jest tematem całego Kościoła.

Msza święta odmawiana ze mszalika, rozważana na tle lekcji i ewangelji, święta czy okresu liturgicznego wdraża nas w lepsze zrozumienie Kościoła, zbliża nas więcej do Chrystusa. Dalej wyrabia w nas zmysł i poczucie społeczności, t. z. naszej przynależności nietylko do ogółu ludzi i obywateli państwa czy gminy ale wielkiej rodziny Chrystusowej czyli Kościoła Katolickiego. Modlić się o sprawy ogólne, cudze to bardzo rzadka modlitwa.

Msza święta ze mszalikiem ułatwia zrozumienie ceremonij i czynności kapłańskich przy ołtarzu, a wtedy i nasze ruchy oraz zewnętrzna postawa w kościele nabiorą innych poważnych cech, jakich dotąd może nie miały. Rok kościelny znowu wróci do naszej świadomości, i nie będzie wtedy monotonji i szablonu w naszych modlitwach, bo rozmaitość świąt, a z niemi coraz to nowsze myśli, prawdy, i postanowienia, tak nas olśnią swem bogactwem, że udział we Mszy świętej będzie wtedy naprawdę »nowem życiem w Chrystusie i z Chrystusem«. *(Dokończenie nastąpi)*

M. K.

PODZIĘKOWANIA.

Matce Najśw. gorąco dziękuję za wysłuchanie mej wielkiej prośby i proszę o opiekę w toczącej się sprawie — sod. Marja, Nazaret w Częstochowie; Wywiązując się z obietnicy, tą drogą składam Najśw. Matuchnie najgorętsze podziękowanie za wysłuchanie mej prośby — sod. Ira Szymczakówna, Gimn. Kr. Jadwigi w Poznaniu; Według złożonego przyrzeczenia dziękuję Najśw. Matuchnie za pomoc w nauce i za wiele łask i polecam się dalej Jej opiece – sod. B. z Rzeszowa; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Matuchnie Najśw., Boskiemu Sercu Jezusowemu i św. Tereni od Dz. J. za opiekę w czasie choroby tatusia i za wiele innych łask i proszę o dalszą opiekę nad rodziną i pomoc w nauce — sod. L. K. z Częstochowy; Spełniając przyrzeczenie składam najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Najśw. za otrzymanie promocji i wiele innych łask, z prośbą o dalszą opiekę i pomoc — sod. J. M. z Cieszyna; Serdecznie dziękuję Matuchnie Niepokalanej za niezliczone łaski i pomoc w ciężkiej chorobie, wdzięczne Dziecię Marji Helena Szpokowska z Wołkowyska; Spełniając przyrzeczenie, składam publiczne podziękowanie Matuchnie Najśw. i Najlepszemu Jezusowi za wysłuchanie mej prośby i proszę o dalszą pomoc i opiekę — sod. Eugenja Depczyńska z Piotrkowa; Wywiązując się z danej obietnicy składam serdeczne podziękowanie Najśw. Matuchnie za pomoc przy maturze oraz za wyraźną opiekę nad naszym domem. Proszę drogą Matkę o opiekę w dalszem życiu — sodaliska z Jasła.



Intencja miesięczna na maj.

O liczne powołania misjonarskie.

W miesiącu Królowej Apostołów każe nam Ojciec św. modlić się o powołanie misyjne. Powiedział niegdyś P. Jezus: »Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwo, aby posłał robotników na żniwa swe«. (Łuk., 10, 2.) Gdyby P. Jezus chciał, mógłby zbawić ludzi cudownie, w sposób cudowny doprowadzić ludzi do życia łaski i zbawienia. Dał jednak ludziom wolną wolę, nie chce przemocą nikogo prowadzić do dobrego, chce nadto zbawiać ludzi przez ludzi, dobiera ludzi, by oni współpracowali w dziele zbawienia dusz. Tym co usłuchają Jego wezwania, którzy pójdą za powołaniem, obiecał Swą pomoc i stokrotną potem zapłatę.

Na całym świecie jest jeszcze ponad miljard sto miljonów pogan. Wśród nich pracuje ledwie 18 tysięcy kapłanów-misjonarzy, w tem około 5 tysięcy kapłanów krajowców. Jeden misjonarz wypada na ponad 60 tysięcy pogan. Widzimy stąd, jak ciężką jest praca misjonarzy i jak naprawdę »żniwo jest wielkie« a robotników zbyt mało. U nas w Polsce wypada jeden kapłan na 2·5 tysiąca katolików i tych kapłanów jest w Polsce za mało, przydałoby się o wiele więcej, cóż dopiero mówić o potrzebach krajów misyjnych? O ileżby wydatniejszą była praca na misjach, gdyby kapłanów-misjonarzy było więcej?

Mamy więc modlić się o powołanie misjonarskie, by Bóg wzbudzał dusze ofiarne a ochotne, któreby poświęciły się szczytnemu powołaniu zbawienia dusz i szerzenia Królestwa Bożego w krajach pogańskich. Chlubą każdej parafji powinno być, by miała choć jednego ze swych synów pracownikiem w krajach misyjnych. Nasza Ojczyzna Polska z wdzięczności za światło Wiary, które niegdyś otrzymała, z wdzięczności za dar wolności, powinna przyczyniać się do szerzenia Wiary św. przez licznych swych synów-misjonarzy

Nie wystarczy sama tylko modlitwa, trzeba budzić powołanie misyjne, wśród dzieci i młodzieży zapalać serca tą najszczytniejszą ideą. Trzeba wspierać groszem misyjne Seminarja duchowne, by mogły kształcić jaknajwięcej misjonarzy.

Niech Marja, Apostołów Królowa, zaniesie nasze modły przed tron Boży, niech poprze je Swą prośbą, niech uprosi w tym swoim miesiącu wiele powołań misyjnych, na chwałę Bożą i zbawienie dusz nieśmiertelnych.

Obrazki z naszego życia

„Pod Twoją obronę...“

Nadeszła oczekiwana przez Ewę godzina zmierzchu. Światło dnia dziwnie zbladło, atmosfera ochłodziła się, niebo zaczęły spowijać gęste chmury a równocześnie do mieszkań ludzkich począł się wkradać jakiś smętek.

I Ewa, 18-letnia panna, z natury wesoła, uległa ogólnemu nastrojowi. Jakiś bezmiar smutków owładnął jej duszę. Poczuła w sobie niemoc, bezsilność — a wokół siebie — pustkę. Rzuciła okiem na pokój, z którego wszystkich kątów wyzierał czarny mrok. Dreszcz niepokoju przeszył jej postać. Wstała z fotelu, podeszła do okna i oparłszy się o framugę zatopiła wzrok pełen rezygnacji w ulicę.

Ruch wieczorny nie wytrącił jej z odrętwienia... Patrzyła na snujący się i ginący w labiryntach ulic szereg sylwetek, na oświetlone okna przeciwległych kamienic, potem westchnęła żałośnie, narzuciła płaszcz, ubrała czapkę z metalową odznaką i wyszła z domu. Za chwilę znalazła się w ośrodku życia miejskiego — w rynku, gdzie wieczorami wałęsają się rzesze młodzieży, bez celu — niby dla przechadzki lub przyjemności, przemierzając »linje« tam i spowrotem, nie bacząc na zakazy władz szkolnych i krytykę starszych, którzy potępiają tego rodzaju »kurtuazyjne włóczęgostwo«.

Dręczące myśli nie odstępowały ani na chwilę załamanej psychicznie Ewy. Środowisko, w które weszła, zdawało się jej ciężkiem więzieniem, do którego wepchnęło ją własne niedołęstwo. — Nagle z jej podświadomości wypłynęła myśl analizująca: poco ja tu chodzę w tym tłumie, obca wszystkim... Czego tu szukam?...

Pierwszy impuls krytycznego nastawienia wstrząsnął nią do głębi i wyzwolił jej energię celem samoobrony. Idąc »przed siebie« rozmyślała nad tem, ile goryczy wsączyło już życie w jej młodą duszę, jak słabą okazała się w walce z przeciwnościami i jak podatną na wpływy otoczenia.

— Źle się ze mną dzieje — pomyślała i poczuła się w tejże chwili najnieszczęśliwszą z ludzi. Pesymizm wszczepił w jej serce żal do świata. Nie wiedziała nawet jak się to stało, że znalazła się w koś-

ciółku. Jakaś uroczysta cisza wypełniała świątynię od posadzki aż po wysokie sklepienie, zlewając się z mrokiem w pełen harmonji nastrój.

Czerwone, migające światełko lampki oliwnej przed Tabernakulum wabiło ją ku sobie. Podeszła bliżej, uklękła przy balustradzie i zaczęła się modlić. Stopniowo otucha zaczęła wstępować w jej serce, coś błogiego zalewało jej duszę.

— O, jak tu dobrze! Jaka święta cisza panuje w tym przybytku — nic nie mąci jej spokoju, jaka jestem szczęśliwa...

Spojrzenie jej ożywiło się i było wyrazem duchowego przeobrażenia. Utkwiła oczy pełne uwielbienia w Zbawiciela Ukrzyżowanego. W myślach przeszła wszystkie tajemnice Męki Pańskiej i to rozważanie bolesne ukoiło jej troski. U stóp Krzyża upamiętała się, zrozumiała dlaczego życie jej od pewnego czasu jest takie ciężkie, smutne. Ta chwila skupienia wieczornego wpłynęła na nią jako ożywcze tchnienie wiosny. Ocknęła się z długotrwałego snu, jakim było dla jej duszy zobojętnienie religijne.

Twarz ukryła w dłoniach, przybrała postać skruszonej grzesznicy i wyznała Bogu swój żal, powierzyła Mu swoje troski i gorąco błagała o miłosierdzie, pomoc i błogosławieństwo.

Jej usta nie szeptały bezmyślnie słów modlitw z książeczki, jej modlitwą było przejęcie się swoim upadkiem duchowym, szczere i gorące pragnienie wynagrodzenia Jezusowi za tę łaskę upamiętania się, przebłaganie Go za swą oziębłość i niewdzięczność. Pokazała więc Zbawicielowi swoje biedne, zranione serce i błagała go o uleczenie, a Król królów spoglądał z drzewa Krzyża na pokutującą dziewczynę i wzrokiem pełnym przedziwnej dobroci przemówił: »Ufaj córko, odpuszczają ci się grzechy...«.

Kiedy Ewa podniosła głowę ujrzała na ołtarzu rzęsiście oświetlony obraz N. Marji Panny, a pod wizerunkiem odczytała napis: »Pod Twoją obronę«. — Łzy potoczyły się po bladej twarzy, w duszy łkało coś rzewnie. Organy zabrzmiały, kapłan zaintonował: Święty, Święty...« i z tysiąca piersi wypłynął śpiew potężny ku czci Boga, który w złotej monstrancji patrzył na rozmodlony hufiec swoich żołnierzy. A kiedy zaczęto śpiewać litanję, twarz Marji zdawała się uśmiechać, a dłonie promieniować łaskami.

Ewa wciąż łkała... Jej dusza w krynicy łez szukała oczyszczenia. Ona — sodaliska — dziecię Marji dała się ponieść fali płycizny duchowej, zaniedbała kult Marji i swoje obowiązki... Ona... co kilkanaście miesięcy temu przysięgała, że »dla Niej żyć, Ją kochać, czcić« — należała ostatnio do tych szeregów, dla których Marja jest obojętna... Teraz wiedziała, gdzie szukać ukojenia i przez co była bezsilną, nieszczęśliwą i zniechęconą do życia. Lecz Matuchna Boża nie dała jej zginąć, okazała się Matką Miłosierdzia, ukoiła łzy swojego dziecka.

Kiedy po litanji zaczęto śpiewać »Pod Twoją obronę« — Ewa odzyskawszy pełnię sił duchowych przyłączyła się do ogólnego pienia, wyrażając w powtarzających się słowach: »O Pani, o Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza...« całą ufność i miłość swą ku Marji.

Po nabożeństwie wróciła do domu pełna wewnętrznej radości, niewysłowionego szczęścia, które jest udziałem prawdziwych czcicieli Marji.

sod. J. K. z Bochni.

Cześć Marji!

Pierwszy dzień wiosny. Słońce świeci jasno, i radośnie uśmiecha się do pączków wychylających się z brunatnych obsłonek, do białych stokrotek ukrytych wśród młodej zielonej trawki, do ludzi spieszących ulicami miasta, błogosławiących ten dzień zmartwychwstania natury. Ale mnie jest smutno, bardzo mi smutno... Nie jestem przecież złą uczennicą, ale łacina jakoś mi nie idzie i dzisiaj dostałam dwóję z zadania. Tak najzwyczajniejszą dwóję, ale to bardzo przykro. Idę wolno ulicami miasta... Nagle przyspieszam kroku. Nie! Nie chcę być w tym gwarze radosnym, w tym wielkim tłumie, nie chcę się cieszyć, bo przecież mam dwóję z zadania, a tak się modliłam i czuję, że łzy napływają mi do oczu. Miasto pozostaje w dali, uciekam w przestrzeń wolną, na drogę wijącą się wśród pól czarnych drzemiących. Spokój tu i cisza. Wietrzyk figlarny kołysze małemi główkami stokrotek rosnących tu i ówdzie wśród przydrożnych chwastów. Bezwiednie wyciągam rękę i zrywam to kwiecie i idę dalej nie wiedząc, że Matka Najświętsza kieruje mojemi krokami.

I oto na zakręcie spostrzegam małą przydrożną kapliczkę. Za szklannemi drzwiami widać obraz stary, zatarty, w szerokich złoconych ramach, z którego spoglądają na mnie dobrotliwe oczy Chrystusa Ukrzyżowanego.

Jezu! szepnęłam. A w tem jednem słowie zawarłam mój cały ból i radość, że Go tu znalazłam i podziękę Marji, że mnie tu przywiodła. I po chwili jakiś głos wewnętrzny cicho i kojąco szepnął.

»Nie martw się dziecię, wszak wiele jeszcze trosk i zmartwień czeka cię w życiu, bo ono tylko z cierpień uwite, ale musisz się przez nie przebić. I nie lękaj się! W każdej chwili bądź gotowa do walki i pielęgnuj w sobie odwagę i słoneczność duszy. Bądź dobrą dla wszystkich i dla wszystkiego, wbrew temu co nieraz usłyszysz, że nie warto być dobrym. Myśl dużo o drugich, staraj się im być zawsze pomocną. Miej oczy pełne jasnego spojrzenia i miłości wielkiej ogarniającej świat cały, a wtedy zobaczysz jak wielkie, jak bezmierne jest morze nędzy i cierpień ludzkich. Wtedy twoje własne cierpienia zbledną, a napełni cię wielka słodka radość, jaka gości w sercach wszystkich dobrze czyniących ludzi. Nie trwóż się i nie lękaj choćbyś wiele cierpiała i choćbyś czuła, że siły cię opuszczają. Patrz na życie jasnemi kochającemi oczami i uśmiechaj się nawet wtedy, gdy dusza twoja będzie się krwawić i wić w męce. A to ci da szczęście. Bo szczęście nie zawsze leży w spełnieniu pragnień, ale często w cierpieniu i udręce — trzeba go tylko umieć szukać. Trzeba być tylko mężnym i wytrwałym, trzeba mądrze patrzeć w życie i zbierać siły, dużo sił!

A jedno jest tylko źródło skąd te siły i otuchę można czerpać — to źródło nazywa się wiara. Chrystus powiedział: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani jesteście, a ja was ochłodzę. Ileż w tych słowach miłości, ile słodkiej nadziei. On nikogo nie odpycha i nikim nie gardzi. On właśnie po to przyszedł na świat, po to tak strasznie cierpiał na krzyżu i po to z nami został w cichem malutkiem tabernakulum, aby nam ciągle pomagać, aby nas wspierać, aby nam doda-

wać otuchy i wiecznie, nieustająco kochać. Ten Jezus uwięziony w małym domeczku na ołtarzu, przed którym płonie czerwona lampka czeka na nas ciągle abyśmy przyszli do Niego, podzielili się z Nim swemi troskami i bólami i oddali mu swe serca w ofierze. A On otoczy nas swą szczególniejszą opieką i miłością. Jezus kocha wszystkich, ale szczególnie tych wybranych, którzy z ufnością idą za Nim i chociaż może zsyła na nich częstsze cierpienia, ale równocześnie dodaje im i sił do ich znoszenia. Cierpienie to, jak ogień hartuje dusze wybranych«.

»Wybranych?« powtórzyłam. »To i ja przecież jestem tą wybraną. Jestem Dzieckiem Marji, więc muszę znieść mężnie moje cierpienie. Muszę doskonalić swą duszę, pielęgnować ten cudny kwiat, aby nie złamać jego łodyżki i czystą, białą jak te stokrocie oddać Bogu« Wsunęłam w szparę w drzwiach zerwane kwiecie i szepnęłam: Cześć Marji! Bo ona mnie poprowadziła tu pod krzyż, aby uchronić mą duszę od buntów i złorzeczenia. I odchodziłam zwolna, pokrzepiona i pełna nadziei.

Gim. im. Kr. Wandy
w Krakowie

Wieczorne dzwony.

Gdy mię ogarnia smutek, tęsknota,
gdy w sercu bólu zadrżą tony,
słucham, gdy błyśnie zorza złota,
jakto wieczorne biją dzwony.

Bo ponad sioła mgłami spowite,
płyną melodje takie dostojne,
a takie rzewne, jak z łez wysnute,
a dziwnie słodkie, dziwnie spokojne.

Ku niebu płynie dźwięczna pieśń dzwonów,
po srebrnej wstędze światła miesiąca,
U stóp Twych Marjo, u Twego tronu,
łka łzami świata melodja drżąca.

Bo serca ludzkie są w sercach dzwonów,
jeno tak czyste, jak wód krynice,
więc wszelkie skargi, bóle z ich tonów,
przed słodkiem Marji płaczą obliczem.

I z mojej duszy smutek ulata,
ku srebrnym szlakom gwiazd się pnie,
i wraz z dzwonami kędyś w zaświatach,
mówi Maryi o ludzkiej łzie.

Marja każdego odróżni głosy,
najcichszą skargę sercem usłyszy;
z Jej ócz na ziemię kroplami rosy,
łza smutku pada w wieczornej ciszy...

sod. Wł. Czechowska, Gimn. Pryw. w Wieliczce.

Kilka myśli z ogólnego sprawozdania ze Zjazdu diecezjalnego Sodalicyj uczenic szkół średnich w archidiecezji lwowskiej.

Dnia 16 i 17 czerwca 1935 odbył się we Lwowie diecezjalny zjazd Sodalicyj uczenic szkół średnich. W zjeździe wzięły udział delegatki sodalicyj z Gródka Jagiellońskiego, Kołomyi, Lubaczowa, Stanisławowa, Tarnopola i Żółkwi. W niedzielę dnia 16 czerwca o godzinie 8·30 zebrali się w gimnazjum SS. de Notre-Dame XX. Moderatorzy i sodaliski wszystkich zakładów. Poprzedzane pocztem sztandarowym wyruszyłyśmy do kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie, gdzie wysłuchałyśmy Mszy św. pontyfikalnej celebrowanej przez JEks. Ks. Arcyb. Dr. B. Twardowskiego. Po kazaniu Ks. Biskup. Kubickiego wzięłyśmy udział w ogólnej procesji z okazji Kongresu Różańcowego.

O godzinie 18 tegoż dnia odbyło się zebranie inauguracyjne w auli gimnazjum SS. de Notre-Dame. Na wstępie Moderator diecezjalny Ks. Dyr. Opacki w serdecznych słowach powitał naszego kochanego Arcypasterza, dziękując Mu, że raczył zaszczycić Swoją obecnością naszą uroczystość, dziękował za przybycie XX. Moderatorom, Gościom i Sodaliskom. Po wyborze prezydjum zjazdu głos zabrał JEks. Ks. Metropolita B. Twardowski zaznaczając, że mimo ogromnego zmęczenia, z prawdziwą radością przybył na nasze zebranie, uważając za Swój



obowiązek, by uczestniczyć w tej pięknej uroczystości. Serdecznie dziękował Sodalicjom za tak liczny udział w procesji Kongresu Różańcowego, co było niezawodnie dowodem wielkiego ukochania Matuchny Bożej. „Słowa Niepokalanej skierowane do św. Jacka, by Ją wziął ze sobą — mówił Arcypasterz — odnoszą się również do was sodaliski, bo przecież miłość i przywiązanie do Matki Bożej sprawiły, żeście wstąpiły w Jej szeregi. Dlatego też piętno Jej opieki powinno być wyciśnięte na całem życiu waszem. Ale za tą opiekę należy się przeogromna wdzięczność. Powinnyście szczerze rozmawiać z Nią, przedkładać Jej wszystkie wasze prośby i zmartwienia, być dobremi dziećmi Niepokalanej". Na końcu życzył nam Arcypasterz dużo miłości dla Matuchny Bożej, ukochania idei marjańskiej oraz abyśmy swoim przykładem dobrym innych pociągały do wstąpienia w nasze szeregi marjańskie. Po przemówieniu krótkiem P. Gaudiowej, prezydentki Sodalicji Pań, referat p. t. „Dobroć w życiu" wygłosiła sod. Irena Kukczykajtis. Referentka, wychodząc z założenia, że dobroć jest to przelewanie własnego ja na drugich, przedstawiła nam, jak należy realizować dobroć w znaczeniu ogólnem, w myśli, w słowach i uczynkach. Po dyskusji w związku z referatem zakończono pierwsze zebranie pieśnią „Cześć Marji".

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się Mszą św. celebrowaną przez JEksc. księdza Biskupa Niemirę z Pińska. W czasie Mszy św. przystąpiłyśmy do Komunji św. w liczbie 257 sodalisek. Wielkie wrażenie wywarło na nas piękne kazanie Ks.

Biskupa, w którem podkreślił, że jesteśmy szczęśliwsze od dawnej młodzieży wychowywanej pod zaborem rosyjskim, ponieważ możemy jawnie w swoim język oddawać cześć Bogu i czcić Najświętszą Panienkę w wolnej Polsce.

Wspólne śniadanie, które miało charakter zebrania towarzyskiego, minęło w nastroju miłym i wesołym, zwłaszcza, że Ks. Biskup Niemira przeszedł się wśród nas siedzących przy pięknie przybranych stołach i niemal z każdą z sodalisek — a było nas 257 – zamienił słów kilka.





O godzinie 10 30 udałyśmy się do auli, gdzie odbyło się plenarne zebranie na którego program składało się:

a) Referat p. t. „Różaniec jako modlitwa sodalicyjna“ wygłoszony przez O. K. Żukiewicza, przeora OO. Dominikanów
b) Sprawozdanie z życia Sodalicyj w naszej archidiecezji.
c) Wnioski i interpelacje.
d) Zamknięcie zjazdu.

Na zebraniu tem był przez cały czas obecnym Ks. Biskup Niemira.

O godz. 12 zakończono zjazd nabożeństwem dziękczynnem celebrowanem przez JEksc. Ks. Biskupa Dr. E. Baziaka w kaplicy naszego zakładu. — Hymnem „Królowej swej” żegnałyśmy Matuchnę Bożą i opuszczałyśmy progi pięknej kaplicy z postanowieniem konsekwentnej pracy w służbie Marji. *Jedna z sodalisek.*

Z rekolekcyj zamkniętych

urządzonych w dniach 16—18 marca br. pod kierunkiem Przew. Ks. Dr. Jasińskiego.

Otwarły się przed nami gościnne bramy klasztoru SS. Boromeuszek. Zaczęły się dni skupienia, wakacje dusz, szkoła życia...

Dzięki przekonywującym naukom naszego rekolektanta, ks. dr. Jasińskiego, nauczyłyśmy się liczyć z różnemi rzeczywistościami, nad któremi dawniej niejedna z nas przechodziła bez głębszego zastanowienia się.

Zdobyłyśmy dużo dla swego życia wewnętrznego i cieszymy się bardzo ze szczęścia, jakie nas spotkało. Jesteśmy zarazem dumne, że nasza Sodalicja zdobyła się na urządzenie samodzielnych rekolekcyj zamkniętych.



To, cośmy na rekolekcjach skorzystały, zostanie dla nas i to na długi czas, bo ten czas od 16 do 18 marca b. r. spędziłyśmy szczególnie po sodalicyjnemu. A Wam, kochane Sodaliski innych szkół średnich, radzimy, byście przy nadażającej się sposobności nie omieszkały wziąć udziału w rekolekcjach zamkniętych.

Cześć Marji!

Sodaliski
Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego
w Cieszynie.

PODZIĘKOWANIA.

Najukochańszej Matuchnie składamy serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski i wysłuchanie próśb i prosimy o dalszą opiekę i pomoc w maturze — sod. Marycha i Hela, P. S. O. z Częstochowy; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam serdeczne podziękowanie Najśw. Matuchnie i św. Tereni za otrzymane łaski, za opiekę w czasie choroby i operacji brata, a zarazem proszę o dalszą pomoc i opiekę w nauce i w życiu — sod. Kursu V. Sem. naucz. SS. Boromeuszek w Łańcucie; Składam najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie mej prośby Najśw. Sercu P. Jezusa, Najśw. P. Marji i św. Terenie od Dz. J. — Irena P. Jasło; Wywiązując się ze złożonego Matuchnie Bożej przyrzeczenia, dziękuję Jej za pomoc w uzyskaniu świadectwa dojrzałości; jednocześnie proszę o dalszą opiekę — sod. J. Czechowska z Sosnowca; Zgodnie z danem przyrzeczeniem Matuchnie Niepokalanej, P. Jezusowi i św. Tereni od Dz. J. za tak wyraźną pomoc w czasie nauki szkolnej i matury składam najserdeczniejsze podziękowanie i proszę gorąco o wysłuchanie pewnej prośby — sod. Ada K. z Piotrkowa.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Sodalicja M. przy Gimnazjum w Tomaszowie lubelskim zwraca się do Sodalicyj z następującą prośbą:

Chciałybyśmy urządzić w tym roku kolonję wakacyjną sodalicyjną, gdyż wiemy, jak wiele korzyści mogłaby ona nam przynieść pod względem tak wyrobienia sodalicyjnego, jak i zdrowotnym, nie mamy jednak na tyle funduszów. Prosimy, Sodalicje które urządzały już taką kolonję, lub w roku obecnym urządzają, by przyjęły na swą kolonję nasze sodaliski, po cenie odpowiedniej. Prosimy o podanie nam warunków, miejsca kolonji, opieki, kosztów, czasu trwania kolonji.

NASZE ZMARŁE SODALISKI.



Ś. p. Zuzia Paterkowska
ucz. VIII. kl. Gimn. Miejskiego w Mysłowicach odeszła do Jezusa i Marji po nagrodę za swą dobroć, pilność i cierpliwość. dnia 3. III. 1936.



Ś. p. Stefanja Kasińska
ucz. VIII. kl. Gimn. i wychowanka Zakładu SS. Nazaretanek w Kaliszu, zasnęła w Panu d. 3. III. 1936. Gorąca czcicielka Matki Bożej, była wzorową sodaliską i prezydentką.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!"

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja M. przy Uczelni im. Dąbrowki Filja w Poznaniu około 2 tysiące znaczków pocztowych, obrazki i 2 kg. stanjolu.

Sodalicja M. przy Gimn. Państw. w Buczaczu kilka tysięcy znaczków pocztowych, obrazki i stanjol.

Sodalicja M. przy Polskiej Szkole Handlowej w Samborze około 5 tysięcy znaczków pocztowych.

Sodalicja M. uczenic Seminarjum naucz. ż. w Krośnie 3 zł. 70 gr.

Sodalicja M. przy Państw. Seminarjum naucz. i ochron. w Krakowie około 25 tysięcy znaczków pocztowych i stanjol.

Sodalicja M. Państ. gimnazjum w Leżajsku 5 zł.

SPRAWOZDANIA

Polska Szkoła Handlowa w Samborze.

Sodalicja Marjańska naszej szkoły, erygowana pod wezwaniem Najśw. Panny Marji Niepokalanie Poczętej i św. Jadwigi istnieje dopiero od roku. Pierwsze uroczyste przyjęcie 19 kandydatek odbyło się 3-go maja 1935 r.

Największą trudnością w pracy jest krótki bo tyko 3 letni okres nauki, który nie pozwala na głębsze wyrobienie.

W ubiegłym roku odbyłyśmy 6 zebrań, w tem jedno walne. Na zebraniach wygłoszono referaty: „Powstanie i rozwój sodalicji", „Rola sodalicji w szkole handlowej", „Ruch oświatowo-wychowawczy wśród naszej młodzieży", „Praca nad kształceniem charakteru". Temu ostatniemu tematowi ks. Moderator najwięcej poświęca czasu i na każdem zebraniu do niego powraca. Oprócz tego czytamy wspólnie artykuły z „Cześć Marji", gdyż prenumerujemy tylko 2 egzemplarze (obecnie 14).

Własnej bibljoteki nie mamy, korzystamy licznie z książek ks. Moderatora. Prowadziłyśmy także akcję zbierania znaczków pocztowych na misje, które w liczbie 5 tysięcy odsyłamy do związku.

Prosimy sodalicje istniejące przy szkołach handlowych o nawiązanie z nami kontaktu.

Gimnazjum im. Emilji Plater w Sanoku.

Sodalicja nasza w roku 1934/5 liczyła 40 członkiń. W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 10 wspólnych nabożeństw i Komunji świętych, 9 zebrań ogólnych, 1 zebranie walne, 10 zebrań wydziału (konzulty) i 3 zebrania instrukcyjne dla kandydatek.

Na zebraniach ogólnych odczytano następujące referaty: „Obowiązek radości", „Matka pięknej miłości a miłość zbłąkana", „Modlitwa w życiu sodaliski", „Polska ku czci Najświętszej Marji Panny", „Na czem polega życie duchowe człowieka" „Organizm życia duchowego", „Marja Królową Korony Polskiej", „Kult Najświętszego Serca Jezusowego". Po każdym referacie wywiązywała się ożywiona dyskusja. Zebrania ogólne były ponadto urozmaicone odczytywaniem wyjątków z Pisma św., artykułów z pism sodalicyjnych, deklamacjami i t. d.

W styczniu roku sprawozdawczego Sodaliski urządziły „opłatek" urozmaicony imprezami w wykonaniu członkiń.

W maju odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste przyjęcie do Sodalicji nowych członkiń.

Ponadto Sodalicja wzięła udział w adoracji przy grobie Chrystusa w wielkim tygodniu, w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, w Zielone Święta oraz w procesji na Boże Ciało.

Sekcja misyjna założona w ciągu roku sprawozdawczego liczyła 15 członkiń. Odbyło się 3 zebrania tej sekcji, na których odczytano aktualne artykuły z pism misyjnych i 1 referat. Nadto sekcja misyjna zajęła się zbieraniem znaczków i stanjolu.

Gimnazjum Tow. Szkół śr. w Łukowie.

W gimnazjum naszem powstała nowozałożona Sodalicja. Erekcja nastąpiła 29 lutego b. r. agregacja do Prima Primaria w dniu 25 marca b. r. Siedzibą naszej sodalicji kościół paraf. Przemienienia P. Patronką N. Marja P. i św. Teresa od Dz. J. Moderatorem ks. Ignacy Sopyta, nasz prefekt. Sodalicja nasza liczy 18 uczenic kandydatek i kilka byłych sodalisek. Wszystkim Sodalicjom przesyłamy pozdrowienie „Cześć Marji".

Seminarjum i Gimn. w Nowym Sączu.

Sodalicja nasza liczy 134 członkiń. Posiada 2 sekcje: Eucharystyczną i misyjną. Zebrania ogólne odbywają się raz w miesiącu, oprócz tego są zebrania

wydziału. Na zebraniach są odczytywane referaty.

W pierwszą sobotę miesiąca mamy wspólną mszę sodalicyjną, a w pierwszą niedzielę Komunję św. Oprócz tego odbywają się w pierwszą niedzielę Adoracje Najśw. Sakramentu.

Sodalicja nasza posiada własną niedawno założoną bibljotekę.

Ostatnio t. j. dnia 2 lutego b. r. odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodalicji 23 kandydatek. Z okazji przyjęcia odbyła się uroczysta akademja, na której program złożyło się: przemówienie prezydentki, referat, szereg deklamacyj i występy chóru uczenic Seminarjum i Gimnazjum. Obecnością swoją zaszczycili akademję ks. prał. Mazur i p. Dyrektor tutejszego zakładu. Podczas akademji panował bardzo miły i podniosły nastrój, który długo pozostanie w sercach naszych.

Gimn. im. H. Kołłątaja w Pińczowie.

Sodalicja nasza założona została w październiku 1934 r. pod wezwaniem Niep. Poczęcia N. M. P. i Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Rok szkolny 1934/35 był rokiem przygotowawczym. W szeregu referatów zaznajamiał nas X. Mod. B. Kastek ze statutem i obowiązkami sodaliski.

Pierwsze przyjęcie odbyło się 19 maja. Sodalicja liczy 19 sodalisek, 13 aspirantek.

Zebrania co miesiąc. Referaty wygłoszono następujące: Cześć Marji w narodzie polskim, Św. Teresa od Dziec. Jezus, Miłość i cierpienie św. Teresy, Królowa naszych świętych, Myśl przewodnia w życiu św. Teresy, Przyjaźń w życiu młodzieży, Znaczenie książki w życiu sodaliski, Najśw. Panna Marja w poezji polskiej, Chrystus a młodzież, Misje, Najpotrzebniejsze cnoty sodaliski.

Zebrałyśmy dla misji 6.000 znaczków pocztowych.

Państwowa Szkoła Handlowa w Łodzi.

Sodalicja nasza liczyła na początku roku szkolnego 1935/36 10 rzeczywistych sodalisek, 33 kandydatki i 32 aspirantki. 11 marca powiększyła się o 26 nowych sodalisek i 3 aspirantki, tak, że obecnie po pewnych zmianach Sodalicja liczy 73 członkiń.

Głęboko w sercach naszych zapisał się dzień 11 marca, dzień uroczystego przyjęcia 26 kandydatek; po przyjęciu odbyło się śniadanie i akademja w przystrojonej sali.

Dla ułatwienia pracy, członkinie podzielone są na orszaki, których jest 8, na czele orszaku stoi orszakowa, która prowadzi co pewien czas zebrania i zaznajamia aspirantki z pracą Sodalicji.

Przed świętami Bożego Narodzenia urządziłyśmy wspólnie z Czerwonym Krzyżem choinkę dla biednych dzieci, połączoną ze śniadaniem i podarunkami.

Zebrań wydziału odbyło się 7, zebrań ogólnych 3. Na zebraniach zostały odczytane referaty, między innemi: „O misjach katolickich", „Zwyczaje Wielkanocne w dawnej Polsce", pozatem zebrania były urozmaicone muzyką i śpiewem.

Przed każdem świętem Matki Boskiej, sodaliski przystępują do spowiedzi i Komunji św..

Bibljoteka nasza liczy obecnie 39 książek.

Pryw. Gimnazjum w Krośnie.

W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny 1935 r. odbyło się w naszej Sodalicji uroczyste przyjęcie aspirantek z kl. I. i II. gimnazjalnej w kaplicy SS. Józefitek. W kaplicy było dziwnie miło. Z ołtarza patrzyła na swe dzieci ukochana Matuchna Boża. Po gorącem przemówieniu ks. Moderatora Feliksa Irzyka, który myśli nasze skierował ku Niepokalanej, Mistrzyni naszego życia, 15 aspirantek złożyło przyrzeczenie, że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić, przez całe życie będą. Drżącemi słowami powtarzałyśmy słowa przysięgi i akt oddania się w opiekę Najświętszej Mateńce. W niejednem oku zabłysła łza szczęścia, gdy srebrny ryngraf zalśnił na piersiach. W duszach naszych zapanowała wielka radość. W uroczystości wzięły również udział Sodaliski – Maturzystki ze Seminarjum. Dnia tegoż wieczorem odbyła się międzyszkolna uroczysta akademja, w której wzięły udział wszystkie krośnieńskie Sodalicje. Dzień ten głęboko zapisany w naszej pamięci pozostawił miłe i niezatarte wspomnienie.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.